

Łomża, 25.09. 14rr.

Droga Ciociu!

W tym liście chciałabym się z Tobą podzielić wrażeniami z mojej podróży do Australii.

W dzień przyjazdu do Sydney bardzo pragnęłam zobaczyć faunę i florę tego kraju. Było to niesamowite przeżycie. Nie wiedziałam, że na świecie mogą być tak różnorodne i cudne zwierzęta. Wieczorem razem z moją rodzimą uolatam się na kolację do restauracji "Ball Machine". Pierwszy raz w życiu jadłam taką pyszną tartę cytrynową! Musisz kiedyś jej spróbować. W czasie posiłku zauważyłam znaną mi twarz. Była to moja idolka Ariana Grande! Chciałam do niej podejść i poprosić o wspólne zdjęcie, gdy nagle uświadomiłam sobie, że mi nie umiem perfekcyjnie mówić po angielsku. Poczutłam stres. I nagle przeszła mi głowa myśl: "Drugiej takiej okazji nie będzie!". Nie uświadziłam! Ariana chętnie porozmawiała do zdjęcia ze mną! Byłam taka uradowana, że mi mogłam już nic przekazać.

Następnego dnia poszliśmy zwiedzać miasto. Odwiedziliśmy muzeum. Przewodnik opowiadał o historii tego miejsca. Ma ono ponad sto

lat! Sfotografowałam zabytki i nagle poczułam głód. Rodzice kupili mi gofra z bitą śmietaną! Był pyszny. Następnie zwiedziliśmy zoo. Było to takie ekscytujące. Widziałam małego lwa! Stodkiego i śmieszego! Zrobiłam sobie z nim zdjęcie na pamiątkę.

Kilka dni później pojechaliliśmy do buszu. Zobaczyłam wreszcie kangury. Niektóre z nich w swoich torbach miały potomstwo! Nigdy tego nie zapomnę. Wieczorem poszliśmy na basen. Była tam bardzo ciepła woda. Pierwsza skorzystałam i pokonałam tym swój lęk. Byłam bardzo z siebie dumna.

Ostatniego dnia naszego pobytu w Australii udaliśmy się do restauracji. Zamówiłam pyszne nanytasy. Polce lizać! Potem poszliśmy na zakupy. Kupiłam sobie tyle ciuchów, że otawa mata! W sklepie z pamiątkami zakupiłam prozdówki i bluzkę dla Ciebie! Gdy wychodziłam natknęłam się na pewną miłą dziewczynkę. Miała na imię Nicole. Mówiła po angielsku. Na szczęcie w ciągu tych dwóch tygodni utrwaliłam sobie język. Wymieniłyśmy się numerami telefonów. Dzięki tej podróży zyskałam miły i niezapomniany przeżycia oraz koleżankę.

Niestety nadziedził dzień wyjazdu. Spakowałam się i zaraz mieliśmy wyjeżdżać. Pożegnaliśmy się z wszystkimi i razem z rodzinną udaliśmy się na lotnisko. Ten wyjazd ma długo zapadnie w mojej pamięci. A ty Ciociu, szykuj się na moje odwiedziny!

Z pozdrowieniami,

Karolina

Kowalczyk

